



Myślała, że od mafii można uciec.
Mylła się.

Pracownicy
RAAJ

Demony #1

ANNA WÓJCIK



Copyright ©

Anna Wójcik

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Magdalena Jarząbek

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-912-7

ANNA WÓJCIK

UTRACONY RAJ

DEMONY #1

OŚWIĘCIM 2022

PROLOG

STRACH DODA CI SKRZYDEŁ

Wszystko wygląda idealnie, gdy patrzymy na coś z boku i nie widzimy wnętrza. Gdy przyjrzymy się bliżej, możemy dostrzec coś więcej niż same zalety, ale gdy jesteśmy w samym środku wtedy tak naprawdę poznajemy prawdę.

Mamy piękny dom z ogromnym basenem, ogrodem i całym tym gównem. Ale co z tego? I tak nie jestem tutaj szczęśliwa.

Mam na imię Juliette. Mam czternaście lat i żyję w złotej klatce. A raczej żyłam.

Od zawsze wiedziałam, czym zajmował się mój ojciec, nie było to dla mnie tajemnicą. Firma transportowa była idealną przykrywką dla jego biznesu narkotykowego. Wychowałam się w tym świecie, znałam go na wylot i dlatego go nienawidziłam, a jako jedyna córka byłam spadkobierczynią tego wszystkiego.

Gdy coś jest ci wciskane na siłę, to nie chcesz mieć z tym nic wspólnego. I tak było ze mną. Mieliśmy wszystko, ale zarazem nie mieliśmy nic.

Marzyłam o tym, aby pewnego dnia uciec i zabrać ze sobą mamę. Jednak ona nie mogła zostawić ojca, ponieważ nie można tak po prostu od niego uciec.

Ojciec zabiłby matkę i mnie bez mrugnięcia okiem, gdybyśmy tylko postanowiły go zostawić. Znalazłby nas wszędzie, dlatego pogrzebałam marzenia o zwykłym życiu już dawno temu.

Pewnego dnia w domu rozpętało się piekło. Kilku mężczyzn pojawiło się znikąd i zaczęło strzelać. Ojciec miał pewnie jakieś problemy, z których istnienia nie zdawałam sobie sprawy. No bo

skąd miałabym? Nasze życie było jednym wielkim problemem, z którego jedynym wyjściem była śmierć.

W tej chwili wiedziałam tylko to, że mama leży cała we krwi przede mną.

Przez niego, to on rozpętał to piekło.

– Mamusiu, proszę, nie zostawiaj mnie! – Trzymałam ją za rękę, i nie wiedziałam co robić.

– Juliette, skarbie. Uciekaj – powiedziała szeptem.

– Ja się boję, tak strasznie się boję. – Płakałam, tuląc się do niej.

– Dlatego uciekaj. Nie pozwól, by spotkało cię to, co mnie. Wiem, że ci się uda. – Zszokowana patrzyłam, jak oczy mojej mamy robią się coraz bardziej puste.

– Ale... jak? Nie mam gdzie...

Gdzieś w głębi domu rozległ się kolejny strzał. Wystraszona popatrzyłam w stronę, z której dobiegał dźwięk.

– Uciekaj przed siebie. Jeśli tutaj zostaniesz, nie będziesz miała nic. Musisz uciekać i żyć, dziecko. Żyć. Tutaj to nie jest życie...

– Zaczęła kaszleć krwią.

Wiedziałam, że to koniec i jest za późno, by jej pomóc.

– Juliette! – usłyszałam dobrze znany mi głos ojca dobiegający z oddali.

– Uciekaj, już – nakazała mama, popychając mnie resztką sił.

Zerwałam się z kolan i zaczęłam biec w stronę tylnego wyjścia.

Odwróciłam się, by ostatni raz zerknąć na mamę, ale zobaczyłam jedynie jej martwy wzrok.

Wybuchłam płaczem i zaczęłam uciekać, ile sił w nogach.

Już nic mnie tu nie trzymało, kompletnie nic.

ROZDZIAŁ 1

IDEALNE ŻYCIE, KTÓRE SIĘ ZIŚCI

10 LAT PÓŹNIEJ

JULIETTE / JULIA

Przyglądałam się, jak mój mąż zakładał idealnie wyprasowany garnitur. Zaczesane do tyłu jasne włosy dodawały mu uroku, a ja miałam ochotę zatopić w nich palce.

– Znowu wychodzisz – stwierdziłam.

Spojrzał na mnie brązowymi oczami.

– Kochanie, wiesz, że czasami muszę spotykać się z kontrahentami na kolacji.

– To twoje „czasami” jest prawie co wieczór – powiedziałam lekko podenerwowana.

– Muszę dbać o swoje interesy, a teraz naprawdę szykuje nam się coś wielkiego. Chcemy wprowadzić nasze produkty na rynek europejski. Czy to nie wspaniałe? Będę więcej zarabiał, a moja żona będzie mogła sobie kupić to, na co tylko ma ochotę. – Objął mnie czule w talii i pocałował w usta.

– Ale ja potrzebuję męża, a nie pieniędzy. – Delikatnie pogłodziłam jego krocze z nieukrywaną nadzieją na coś więcej.

W odpowiedzi złapał mnie za nadgarstek.

– Obiecuję, że jak tylko wrócę, to się tobą zajmę, ale teraz naprawdę muszę iść. – Pośpiesznie złożył pocałunek na moim czole i wyszedł.

Taylor często wychodził, co mnie irytowało, bo nie chciał zabrać mnie ze sobą. Zresztą może nawet i lepiej, bo nienawidziłam takich przyjęć. Sztuczne uśmiechy tych ludzi i chwalenie się na każdym kroku wszystkim, byle tylko wyprzedzić innych i być najlepszym. Nie chodziło tutaj wcale o dobre intencje, a o to, by upokorzyć kogoś w wyrafinowany sposób. Te wszystkie datki na cele charytatywne – kto da więcej, ale nie by pomóc, tylko po to, by nazwisko było jak najwyżej na liście.

Czy dobro jeszcze w ogóle istnieje?

Przez chwilę myślałam, że Taylor może spotykać się z inną kobietą, ale szybko odrzuciłam ten scenariusz. Pracuje z nim jego siostra, która jest moją przyjaciółką i zna firmę od podszewki.

Demi była jego prawą ręką i wiem, że skopałaby mu dupę, gdyby zrobił mi krzywdę.

Tym razem też musiałam o tym pamiętać.

Zerknęłam tylko do córeczki, która smacznie spała w kołysce, i poprawiłam jej ulubiony żółty kocyk w maki.

Usiadłam w ogrodzie i wybrałam numer przyjaciółki.

– Udam, że jestem zaskoczona twoim telefonem. – Zaśmiała się Demi, gdy tylko odebrała.

– Za dobrze mnie znasz – odpowiedziałam zrezygnowana.

– Restauracja Castello, temat to wprowadzenie na zagraniczny rynek naszych produktów, a konkretniej leków wytwarzanych przez nasz koncern farmaceutyczny. Zero ściemy – brzmiała jak automat.

– Dziękuję.

– Kurwa, Juli! Myślisz, że gdyby mój brat dupek coś kombinował, to ja bym nie wiedziała? Nic się przede mną nie ukryje i on wie, że go zabiję, jeśli cię skrzywdzi.

– Opuść mu trochę, ostatnio wkurzył się na mnie, że nakręcę cię przeciwko niemu i grozisz mu kastracją – rzuciłam rozbawiona.

– Dupek! Jesteś jak siostra, zawsze będę po twojej stronie. Zresztą jesteś też najlepszym, co spotkało mojego brata w całym jego życiu. Więc ma się pilnować i uwierz, że ja też go pilnuję.

– Zawsze mi to powtarzasz, aż jest to podejrzane, Demi. – Roześmiałam się.

– Ty i te twoje podejrzania. W skrócie, mój brat nic nie kombinuje, to tylko biznes i kasa, którą kocham. Więc siedź cicho i nie wkurwiał go, jak wróci. Wiesz, że nie lubi, jak go podejrzewasz, sprawiasz wtedy wrażenie, jakbyś mu nie ufała. Zadowolony braciszek, to i moja wypłata też będzie zadowolająca.

– Taka moja natura.

– Włosi z natury są uparci – skwitowała. – Spadam.

– Dzięki, Demi. Pa.

Naprawdę potrzebowałam się rozluźnić. Rozłożyłam się na leżaku i wsłuchiwałam w głuchą ciszę, ale nawet ona nie była w stanie uspokoić mojej duszy.

Kocham męża i wiem, że on mnie też. Ufam mu, ale moja natura jest silniejsza. Podejrzliwość to moje drugie imię i od razu wyobrażam sobie nie wiadomo co. Przy nim czuję się bezpieczna i wiem, że mogę mu ufać, ale coś w środku krzyczy i chce się wydostać.

Za dużo myślę.

Z kolei Demi ma pojęcie o tym, co robi i jest w tym naprawdę dobra, dlatego pracuje z Taylorem. Walczy o swoje i wie, czego chce od życia. Jest bardzo zdeterminowana i gdyby nie ona, to firma mojego męża nie prosperowałaby tak dobrze.

A ja?

A ja? Ja uciekam od tego, co doganiało mnie coraz większymi krokami.

Czułam już oddech na karku...

Taylor wrócił bardzo późno. Był zły i nie mogłam nic z niego wyciągnąć.

Wszedł do salonu i nawet na mnie nie spojrział.

– Taylor, wiesz, że możesz mi o wszystkim powiedzieć. Nie będę cię oceniać – powiedziałam po dłuższej chwili.

– Odczep się, okej? To nie jest twoja sprawa – warknął na mnie, co mnie zaskoczyło, bo nigdy się tak nie zachowywał.

Ściągnął krawat i rzucił go na podłogę. Wkurzony podszedł do barku i nalał sobie ulubionej whisky.

– Taylor, proszę...

– Zamknij się! – przerwał mi. – Zamknij się, rozumiesz? To twoja wina! – Podszedł bliżej, złapał mnie mocno za ramiona i potrzasnął.

Moja wina? O czym on mówił?

– Co ty, kurwa, robisz? Puszczaj, to boli – wydusiłam. Jego oczy były puste, jakby myślami był gdzieś bardzo daleko.

Był moim mężem od dwóch lat, znaleźliśmy się od sześcioro i mieliśmy cudowną córeczkę. To on mnie znalazł, gdy przez cztery lata żyłam na ulicy, pomógł zmienić tożsamość i pozwolił żyć normalnie.

Zaopiekował się mną bezinteresownie i dał dom. Pokochałam go za to, jakim dla mnie był i jak o mnie dbał. Wiedziałam, że jestem dla niego wszystkim, ale w tym momencie był zupełnie kimś innym.

– Taylor, proszę.

Jego wzrok zaczął robić się przytomniejszy.

– Jezu, przepraszam. – Puścił mnie nagle. – Wybacz mi, proszę. Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

– Już dobrze, wszystko będzie dobrze. – Przytuliłam go najmocniej, jak potrafiłam.

– Nie udało się.

– Ale następnym razem uda się na pewno, nie poddawaj się.

– Nie uda się. Kurwa! – Odsunął się szybko, złapał za szklanke z whisky i wychylił ją do dna.

– To tylko jeden klient. Będzie następny i nie ma sensu się de-nerwować. – Próbowałam załagodzić sytuację.

– Co ty możesz wiedzieć? Siedzisz cały dzień z dzieckiem, nie masz o niczym pojęcia!

– Nie krzycz – syknęłam. – Chloe śpi i nie chcę, żeby się obudziła. Możesz mi powiedzieć, co się stało, do cholery? Takie zachowanie... to nie jest do ciebie podobne. Co się dzieje?

– Nie udało się! Mam przesrane. Stracę przez tego gościa dużo, za dużo.

– Może porozmawiamy jutro? Prześpisz się z tym i razem coś wymyślimy, okej?

– Idę do małej – odpowiedział, jakby nie usłyszał, co powiedziałam.

Wyszedł i zostawił mnie samą. Zawsze, kiedy coś nie szło po jego myśli, to uciekał do Chloe, jakby dawała mu ukojenie.

Wiem, że kocha naszą córkę nad życie i pewnie dlatego de-nerwuje się, gdy coś w pracy nie wychodzi. W końcu robimy to wszystko dla niej.

Czekałam niemal do świtu, aż do mnie wróci, ale to się nie stało. Nie chciałam mu przeszkadzać, dając jednocześnie chwilę na ochłonięcie.

Zostałam sama w naszej dużej sypialni. Starłam się zasnąć, ale z drugiej strony bałam się, bo sny czasami lubiły zmieniać się w koszmary, gdy tylko traciliśmy czujność.

ROZDZIAŁ 2

COŚ ZŁEGO WISI W POWIETRZU

TAYLOR

– To co teraz zrobimy? – zapytała Demi, siedząc po drugiej stronie biurka w moim gabinecie.

– Nie wiem. Na razie skupmy się na pracy, okej?

– Skupić na pracy? Jaja sobie robisz? Niby jak mam to zrobić, kiedy cały czas o tym myślę?

– Zadajesz za dużo pytań, wracaj do pracy. – Skupiłem wzrok na dokumentach.

– Wiedziałam, że to nie był dobry pomysł! – wrzasnęła na mnie.

– Już za późno, czy to do ciebie dociera?! – Również podniosłem głos.

– Nie mam zamiaru tego oglądać, Taylor. – Zwróciła się w stronę drzwi.

– I co zrobisz? Uciekniesz? – Odwróciła się w moją stronę wściekła, ale widziałem w jej oczach, że poza złością jest w nich strach.

– Nie wiem, Taylor.

– Zrób, jak uważasz, ale pamiętaj, że ucieczka nic ci nie da. On cię znajdzie, choćby miał zajrzeć pod każdy kamień na całym tym pieprzonym świecie. – Patrzyła na mnie i wiedziałem, że nie ma pojęcia co zrobić.

– Jak mogliśmy do tego dopuścić... – oznajmiła bardziej do siebie niż do mnie i wyszła.

Demi miała rację, to nie powinno się nigdy wydarzyć. Zaślepiła nas wizja kariery, pieniędzy i przede wszystkim władzy, ale w końcu przyszedł moment, w którym trzeba zapłacić.

Zadzwoił telefon na moim biurku.

– Tak? – powiedziałem do słuchawki.

– Pan John Salvatore do ciebie – usłyszałem głos Miley, mojej sekretarki, i zamarłem.

– Zapraszam. – Tylko tyle byłem w stanie powiedzieć.

Nie lubiłem niezapowiedzianych wizyt, a ta szczególnie mi się nie podobała. Salvatore był ostatnią osobą, którą chciałem dzisiaj zobaczyć.

Wszedł jak do siebie z tym swoim uśmiechem, który nie wróżył niczego dobrego, a ja wiedziałem, co się szykuje.

– Witaj, Taylorze, jak miło cię widzieć. – Śmierdziało kłamstwem na kilometr.

– Witaj. Co cię do mnie sprowadza? Mam zaraz spotkanie i nie mam za wiele czasu, żeby...

– Już czas – przerwał mi. Jego uśmiech zmienił się w przerażający, aż przeszły mnie ciarki.

– To nie jest takie proste, John. Muszę coś wymyślić, nie mogę tak po prostu...

– Możesz tak po prostu mi ją oddać – przerwał mi po raz kolejny.

– A możesz mi, do jasnej cholery, powiedzieć, jak mam to wytłumaczyć Julii? – Zagotowało się we mnie.

– Gównu mnie to obchodzi, Taylor. Była umowa, a wiesz, co to oznacza.

– Wiem, ale błagam, daj mi czas. Nie jestem w stanie tak po prostu tego zrobić. Tu nie chodzi o jakiś samochód.

– Ta rozmowa zaczyna mnie męczyć – stwierdził powoli, jakby był znudzony.

– Daj mi...

– Daję ci jeden dzień – skwitował, wstając. – I ani sekundy dłużej, chłopcze.

Negocjacje z Salvatore nie były możliwe. Ten człowiek zawsze dostawał to, czego chciał. Tym razem padło na mnie. To ja miałem oddać coś, co jest dla mnie najcenniejsze.

I jak ja, do cholery, mam to zrobić?

JULIA

– Kto tam? – zapytałam.

– To ja, Demi.

Otworzyłam drzwi.

– Cześć. – Przytuliłam ją na powitanie. – Czemu nie zadzwoniłaś wcześniej? Kupiłabym coś do kawy.

Uśmiechnęła się.

– Kochanie, wpadłam tylko na chwilę.

– Oj, nie brzmi to najlepiej. Ostatnim razem, kiedy tak się zachowywałaś, powiedziałaś mi, że podejrzewasz, że jesteś w ciąży z facetem, którego widziałaś raz w życiu. – Zaśmiałyśmy się.

– Zabawne, nie przypominaj mi nawet. – Szturchnęła mnie w bok.

– Siadaj i opowiadaj. Chcesz coś do picia?

– Tak jak mówiłam, jestem tylko na chwilę i naprawdę zaraz muszę lecieć. – Uniknęła mojego wzroku, co nie było dobrym znakiem.

– Coś z Taylorem? Wczoraj wrócił z tej waszej kolacji strasznie zdenerwowany.

– Wiesz, jak reaguje, gdy straci trochę kasy. – Starła się być rozluźniona.

– Nie kłam. Widzę, że coś się dzieje.

– Zanim coś powiem, mogę zobaczyć małą? Strasznie się za nią stęskniłam.

– Jasne. – Przeszliśmy z kuchni do salonu, gdzie stało łóżeczko.
– Zawsze śpi, kiedy przychodzę. – Roześmiała się. – Szkoda, że nie odziedziczyła nic po moim bracie. Wygląda jak mała kopia ciebie, to nie fair. – Udała oburzenie.

Chloe nie zareagowała. Byłam szczęściarą, mała urodziła się zdrowa, a ja błyskawicznie doszłam do siebie po porodzie i mogłam w pełni poświęcić się opiece nad nią. Czasem żałowałam, że nie mogłam karmić swojego dziecka piersią, ale nie pozwalałam, żeby ten drobiazg burzył moją radość.

– Rozmawiałaś z Taylorem? – wypaliła nagle, wyrrywając mnie z zamyślenia.

– Dzisiaj wyszedł wcześniej, nawet się nie spotkaliśmy. Mam wrażenie, że mnie unika.

– Nie przejmuj się, przejdzie mu. Pamiętasz? Jestem jego prawą ręką, naprawdę wszystko w porządku. – Uspokajała mnie.

– Demi, mam nadzieję, bo bardzo się martwię. To jego zachowanie... Nigdy taki nie był.

– Rozumiem. – Coś ją dręczyło.

Chwyciłam ją za nadgarstek i wyciągnęłam do ogrodu.

– Ej, może delikatniej – oburzyła się.

– Mam w dupie, czy to boli, czy nie. Gadaj, co się dzieje, bo nie jestem ślepa.

– Jezu, ale ty jesteś narwana – powiedziała, rozmasowując nadgarstek.

– Na pewno chodzi o Taylora! – wybuchłam.

– Nie chodzi o Taylora. Możesz przestać dokładać sobie do głowy?

– Dopóki mi nie powiesz prawdy, nie przestanę.

Nastąpiła chwila ciszy. Widać było, że Demi się nad czymś zastanawiała. Coś ją dręczyło? Czegoś się obawiała? Dużo sprzecznych emocji pojawiało się na jej twarzy.

– Demi?

– Wyjeżdżam – poinformowała w końcu.

– Że co? – spytałam zaskoczona. – Jak to wyjeżdżasz? – Łzy napłynęły mi do oczu.

– Juls, to niesamowita okazja na mój rozwój. Znałam pracę w Jackson w Missisipi.

– Gdzie? Missisipi? Przecież to drugi koniec kraju. Oszalałaś?

– To wyszło tak nagle...

– Ale przecież kochasz pracę u Taylora. Zawsze mi to mówiłaś. – Nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam. *To jakiś żart.* – Demi, takiej decyzji nie podejmuje się z dnia na dzień.

– To szansa dla mnie i chcę tego. Taylor wiedział, że szukam czegoś innego. Wspiera mnie w mojej decyzji i prosiłam wcześniej, żeby nic ci nie mówił.

Widziałam, że była zagubiona.

– Kiedy?

– Jeszcze nie wiem, ale chciałabym jak najszybciej. – Uśmiechnęła się smutno.

– Dobrze, rozumiem. Nie mam prawa cię zatrzymywać. Przepraszam za moją reakcję, powinnam była się pohamować. Wiem, że jesteś spontaniczna i jeśli to sprawi, że będziesz szczęśliwa, to i ja będę. – Przytuliłam ją.

– Dziękuję – powiedziała markotnie. – Postaram się jeszcze z tobą spotkać, zanim wyjadę, dobrze?

– Jasne, że tak. Nie może być inaczej.

Dlaczego, gdy na mnie patrzyła, widziałam smutek? Znałam Demi na tyle dobrze i wiedziałam, że byłaby podekscytowana nową wizją życia, na dodatek w innym stanie. Zawsze lubiła wyzwania i wszystko co nowe.

Ale dlaczego Missisipi? Czemu tak strasznie daleko? Nie mnie było to oceniać. Była moją przyjaciółką i musiałam ją wspierać niezależnie od decyzji. Wiedziałam, że gdyby chodziło o mnie, zrobiłaby dokładnie to samo.

Porozmawiałyśmy jeszcze i chwilę później Demi wyszła.

Żal zalał moje serce.

Była mi jak siostra i nie mogłam uwierzyć, że zataiła przede mną taki wyjazd. Od zawsze dzieliła się ze mną wszystkim. Mówiła rzeczy, o których naprawdę czasami nie chciałam wiedzieć, lecz zataiła coś tak wielkiego, jak wyjazd do innego stanu.